Nr 409. Kraków, Piątek 18 września 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldyschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sytuacya wojenna we Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 18 września.

(Biuro Wolfa.) Sztab generalny podaje do wiadomości: Wielka główna kwatera dnia 17 września wieczór:

W bitwie między Oise a Mozą ostateczne rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło, ale pewne oznaki wskazują, że siła oporu nieprzyjaciela poczyna słabnąć. Podjęte z wielką brawurą usiłowania Francuzów przełamania linii na skrajnem prawem skrzydle niemieckiem nie udały się bez żadnych nadzwyczajnych wysiłków ze strony naszych wojsk.

Środek armii niemieckiej zyskuje powoli, ale pewnie na terenie.

Na prawym brzegu Mozy usiłowane wycieczki z Verdun zostały z łatwością odparte.

—o—

Walki w Prusach wschodnich.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 18 września.

(Biuro Wolffa). Komendant XV. korpusu armii rosyjskiej, **generał Martow,** który udzielił był rozkaz, aby palić wszystkie wschodnio-pruskie miejscowości w obrębie jego wojska i strzelać do wszystkich mieszkańców mężczyzn, choćby oni nie brali udziału w walkach, oraz środki żywności itd chętnie dawali, **został skuty i odstawiony do Halle.** Stanie on przed sądem wojennym.

Zbombardowanie Niedźborza.

Burmistrz miasta Niedźborza (Neidenburg) prosi w dziennikach o pomoc dla mieszkańców Niedźborza. Dnia 22 sierpnia kozacy wtargnęli do nieobsadzonego miasta, strzelali do okien i poranili mieszkańców, **przyczem miasto przez trzy godziny bombardowali,** tak, że miasto po **większej części zgorzało.**

Połowa mieszkańców jest bez dachu. W innych domach Rosyanie zniszczyli meble, pościel i ubrania. Motłoch rosyjski resztę kradł i zabrał na wozach. Mieszkańcy posiadają tylko to, co mieli na sobie.

Wojna.

Niema armii w Wilnie.

„Vossische Zeitung“ donosi ze Sztokholmu pod datą 12 września:

„Aftonbladet“ donosi z Berlina: Jeńcy rosyjscy opowiadali generałowi Hindenburgowi, że **tak zwana dawniej „armia milionowa“ w Wilnie już nie istnieje,** gdyż wszystkie jej oddziały, nawet gwardya cesarska, **otrzymały rozkaz brania udziału w walkach nad Wisłą.** W istocie prowincye nadbałtyckie mają być zupełnie ogolocone z większych wojsk.

Ochrona praw powołanych do służby wojskowej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 września.

Cesarskie rozporządzenie z 29 sierpnia 1914, dotyczące wpływu wypadków wojennych na terminy i na procedurę, daje rządowi podstawę, aby za pomocą rozporządzenia wpłynął na to, iżby osoby powołane do służby wojskowej wskutek wypełniania swoich obowiązków względem ojczyzny nie traciły swoich praw. Rząd zrobił tedy użytek z upoważnienia danego mu przez to cesarskie rozporządzenie i w osobnem rozporządzeniu całego ministerstwa, które pojawi się w dzienniku ustaw państwa i w „Wiener Ztg.“, poczynił odpowiednie wyjątkowe postanowienia dla postępowania i dla terminów w sprawach prawa publicznego na korzyść osób wojskowych.

Wiedeń, 18 września.

„Wiener Ztg.“ publikuje powyższe rozporządzenie całego ministerstwa, dalej rozporządzenie ministerstwa finansów, zawierające postanowienia wyjątkowe, dotyczące terminów i postępowania w sprawach kar podatkowych dla władz, urzędów i organów zarządu finansowego.

Rosya podwyższa cła o 100 prc.

Petersburg, 18 września. (Przez Kopenhagę-Berlin.)

Rosyjska rada ministrów upoważniła ministra finansów, aby na towary przywożone z państw, które rosyjskiemu handlowi i żegludze nie przyznają uprzywilejowanych warunków, podwyższył cła o 100%. Każde poszczególne rozporządzenie, uczynione na zasadzie tego upoważnienia, musi być kontrasygnowane przez radę ministrów, zanim nabędzie ważności.

Ochrona belgijskich skarbów sztuki.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 września

(Biuro Wolffa.) Szef administracyi u boku generalnego gubernatora Belgii w porozumieniu z urzędem państwowym ministerstwa spraw wewnętrznych, tudzież z pruskiem ministerstwem oświaty poczynił zarządzenia, celem ochrony belgijskich skarbów sztuki.

„Na obie łopatki“.

„Neue Freie Presse“ donosi z Berlina pod datą 16 b. m.:

Wydział niemiecko-amerykańskiego Związku gospodarczego wysłał do kanclerza Rzeszy niemieckiej telegraficzny memoryał, który uzasadnia konieczność prowadzenia wojny aż dostanowczego pokonania wrogów. Tylko w ten sposób można uzyskać trwały pokój.

Kanclerz odpowiedział telegramem, w którym oświadczył: „Nieugięta wola, która znalazła wyraz w enuncyacyi Związku, jest tym nastrojem, którego domaga się los od wszystkich warstw narodu. Tylko w ten sposób naród niemiecki wypełni olbrzymie zadanie, które stanęło przed nim, i wyjdzie z wojny silniejszy i większy.“

(Kanclerz niemiecki jako kierownik niemieckiej polityki zagranicznej nie mógł wprost i wyraźnie powiedzieć, że Niemcy nie zawrą pokoju, dopóki nie pokonają stanowczo swoich wrogów, ale tenor jego odpowiedzi jest zgodny z tą myślą.

My sądzimy, że te zapasy nie mogą pierwej ustać, aż nieprzyjaciel nie będzie położony na obie łopatki. Ponieśliśmy zbyt dużo ofiar, ażeby się cofać z połowy drogi. Jak armia nasza walczy z wytrwałością, budzącą podziw nawet obcych, tak my wszyscy w tem państwie wytrwamy w dalszych ofiarach. Przyp. Red.)

Co się dzieje w Salonice?

Praga, 18 września.

Tutejszy „Czech“ donosi we własnym telegramie z Sofii, że podług tamtejszych dzienników Salonika już od kilku dni **odcięta jest zupełnie od świata.** Wszelkie połączenia telegraficzne z Saloniką są przerwane.

Szczegóły drugiej bitwy pod Lwowem.

W środowem wydaniu wieczornem pisze „Neue Freie Presse“ na miejscu naczelnem:

„Ogłoszone wczoraj sprawozdanie urzędowe o drugiej bitwie pod Lwowem ma ściśle militarne ujęcie, które daje istotnie i w najwyższym stopniu ważne uzupełnienia do pierwszego komunikatu i — pragnęlibyśmy to podnieść — rzuca na sprawę jaśniejsze światło. Drugie sprawozdanie jest nie tylko uzupełnieniem pierwszego, ale zasługuje na to, ażeby było pierwszem, gdyż ono właśnie przedstawia rzecz w sposób, który szerokiemu ogółowi daje możność, nie tylko zrozumienia związku wypadków, lecz także wyrobienia sobie właściwego uspokajającego sądu. Dlatego sądzimy, że dla opinii publicznej byłoby może pożądanem, dać próbę popularnego, łatwo zrozumiałego i nie dla kół fachowych przeznaczonego obrazu.

Pytania i odpowiedzi laika o bitwie pod Lwowem.

Pytanie: Co mówi komunikat o powodach, które doprowadziły do nowej bitwy pod Lwowem, wynikłej z ofenzywnego planu kierownictwa naszej armii?

Inspektor armii von Auffenberg pobił Rosyan nad rzeką Huczwą. Ogół bitwę tę nazywa bitwą pod Komarowem, za którą generał Auffenberg dostał od cesarza wysokie odznaczenie. Ale to jest rzeczą poboczną. To zwycięstwo Auffenberga sprawiło, że **rosyjska armia Bugu została odrzucona wstecz i nie mogła posunąć się ku armii rosyjskiej w Galicyi.** To jest tak proste, że zrozumie to każdy niewojskowy.

Pytanie: W jakim związku znajduje się to zwycięstwo z naszą nową ofenzywą pod Lwowem?

Odpowiedź laika, nie mająca pretensyi do fachowego sądu, brzmi: Przez odparcie armii Bugu powstała sytuacya, która ułatwiła ofenzywę naszej armii w Galicyi wschodniej. Rosyjska armia Bugu nie mogła połączyć się z rosyjską armią w Galicyi wschodniej i stąd wynikły dla nas dwie korzyści, który każdy zrozumie przy pomocy zdrowego rozsądku. Z jednej strony armia rosyjska **nie wzmocniła się armią Bugu,** z drugiej strony armia Auffenberga, po wyparciu nieprzyjaciela z nad Huczwy i z pod Komarowa i jego pościgu, miała **wolne ręce i mogła dla planowanej ofenzywy naszej dać pożądany i mocny przyrost naszych sił,** a to tem bardziej, że armia generała Auffenberga miała poczucie wielkiego powodzenia.

Pytanie: Czy armia Auffenberga została powołana dla poparcia naszej ofenzywy?

Rzeczywiście tak było i jest koniecznem bardzo dokładne czytanie tego miejsca sprawozdania urzędowego, gdzie o tem jest mowa. Tam znajduje się jedno słowo, o którem dzieje wojenne będą dużo mówiły.

Pytanie: Jakie słowo?

Słowo: „Już“. Laik czuje, co słowo to znaczy. Urzędowe sprawozdanie o zwycięstwie Auffenberga po całotygodniowych walkach ma datę dnia 2 bm. Po tem zwycięstwie, o którem ogłoszono wiadomość dnia 2 bm., otrzymała armia Auffenberga polecenie, **ażeby swoje „gros“ ugrupowała się na przestrzeni pomiędzy Narolem a Uhnowem, w kierunku prawie wprost przeciwnym poprzedniemu jej kierunkowi, a mianowicie w stronę Lwowa.** To zostało dokonane już dnia 4 bm. Także laik zrozumie, jak olbrzymiem jest zadanie, armię i to w kraju nieprzyjacielskim postawić na odwrotnym froncie w tak krótkim czasie. Linia pochodu jednego tylko korpusu, bez trenu i dodatkowego taboru, wynosi 25 kilometrów, a z trenem i taborem jest o wiele dłuższa. Każdy pojmie, jak wielkie dzieło zostało dokonane.

Pytanie: Armia Auffenberga wykonała więc rozkaz i dała wzmocnienie naszym grupom, ustawionym poza linią stawów gródeckich?

Urzędowe sprawozdania powiada, że armia Auffenberga, która 4 bm. zgrupowała się pomiędzy Narolem i Uhnowem, przybyła już dnia 5 bm. poza linię kolejową Rawa Ruska do Horyńca, a dnia 6 września lewem skrzydłem oparła się o okolicę Rawy Ruskiej, prawe zaś wysunęła pod Kurniki. Kto zada sobie nieco trudu i wykreśli na mapie drogę, którą armia Auffenberga rozpoczęła pochód po dniu 2 bm., a ukończyła w dniu 6 bm., ten spostrzeże łatwo, że z nad Huczwy w Królestwie Polskiem aż pod Kurniki w Galicyi zatoczyła łuk, zgięty od północy ku południowi. Pochód ten był jedną z najtrudniejszych operacyj wojennych.

Pytanie: Jaki był przebieg bitwy?

Dnia 7 bm. armia Auffenberga rozpoczęła walkę z silną, na północ wysuniętą siłą nieprzyjacielską. Dnia 8 bm. o świcie rozpoczął się z naszej strony ogólny atak na przestrzeni 70 kilometrów od Rawy Ruskiej do Komarna. Był to początek wielkiej bitwy, która trwała od 8 do 11 bm.

Pytanie: Jaki był sukces tej bitwy?

Bitwa miała dla nas zupełnie pomyślny przebieg i to do takiego stopnia, że południowe skrzydło, a więc ta grupa, którą możnaby nazwać armią główną, **doszła aż w pobliże Lwowa.**

Dlaczego nie można było wyzyskać tego sukcesu? Ponieważ Rosyanie rozporządzali siłami o wiele większemi niż my, a to musieliśmy **odczuć mimo naszej strategicznej i taktycznej przewagi.** Armia Auffenberga została pod Rawą Ruską zaatakowana przeważającemi siłami, a nowe siły rosyjskie posuwały się przeciwko armii Dankla poniżej Kraśnika i na przestrzeni pomiędzy armią Dankla a Lwowem. Z tego powodu stało się koniecznem nowe ugrupowanie naszej armii na lepszych stanowiskach.

Pytanie: Jakie ogólne wrażenie ma laik?

Zadanie, polegające na **wiązaniu ruchów armii rosyjskiej, zostało spełnione tkże w drugiej bitwie pod Lwowem.** Obok tego wzięliśmy do niewoli **dużo jeńców** i zabraliśmy **dużo dział,** zadając Rosyanom, zwłaszcza podczas nocnego ataku pod Rawą Ruską, **znaczne straty.**

„Zmartwychwstanie Polski.“

Pod tym tytułem wydano w Berlinie bez podania miejsca wydawnictwa i bez podania drukarni broszurę ilustrowaną w języku polskim, przeznaczoną do rozszerzania pomiędzy Polakami w Królestwie Polskiem.

„Korespondencya Wiedeńska“ pisze o tej broszurze:

Na okładce kolorowej widnieje Matka Boska Częstochowska, dalej portret cesarza Wilhelma II i papieża Leona XIII, przemowa cesarza Wilhelma II z dnia 5 sierpnia 1905 roku do Kapituły Gnieźnieńskiej w sprawie poszanowania religii katolickiej w Niemczech i słowa papieża Leona XIII, poręczające, że Polacy-katolicy w Niemczech są lojalnymi poddanymi. Wreszcie widnieje w streszczeniu orędzie arcypasterskie księdza dra Edwarda Likowskiego z dnia 9 sierpnia 1914 roku, już jako księdza arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego — nawołujące wszystkich dyecezyan do walki świętej przeciwko „Moskalowi schizmatyckiemu“. Na ostatniej stronicy tej okładki widnieje obraz, przedstawiający zajęcie Jasnej Góry Częstochowskiej przez wojska niemieckie w sierpniu 1914 roku. Moskale uciekają, a na wprost Niemców wychodzą Polacy z chorągwiami o barwach polskich. Ponad klasztorem Jasnogórskim unosi się Matka Boska Częstochowska. W broszurze samej opisano bardzo dobrze historyę ucisku rosyjskiego w Królestwie Polskiem, ucisku pod względem administracyjnym, politycznym, narodowym, skarbowym i szkolnym. Te opisy przeplatają wiersze patryotyczne polskie. Całość ilustruje szereg obrazów barwnych, przedstawiających napad Kozaków na katolików w Pratulinie, dalej pochód na Sybir, jeszcze dalej obraz prac Polaków w katordze syberyjskiej, a wreszcie obraz szarży kozackiej na ulicach Warszawy już po nadaniu konstytucyi w październiku 1905 roku.

Na wstępie broszura przyznaje, że Polacy w Prusiech przez ostatnie dziesiątki lat byli wystawiani na doświadczenia ciężkie i cierpieli, oraz jęczeli ciężko pod licznemi prawami wyjątkowemi. Mimo to przecież podnieśli się pod względem materyalnym i kulturalnym, a teraz postępowanie świetne żołnierzy polskich Królestwa Pruskiego sprawiło, że sam rząd pruski zaproponował księdza biskupa Likowskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Broszura drukuje list pasterski księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego, a potem wylicza kolejno wszystkie ograniczenia i prześladowania Polaków w Rosyi zarówno pod względem religijnym, jak i pod względem szkolnym, oraz kulturalnym. W broszurze napisano:

„Car w Petersburgu żyje wśród skarbów sztuki, nagromadzonych przez rodzinę polską Radziwiłłów. Wspaniałą bibliotekę hrabiów Załuskich rozrzucili kaprale moskiewscy, nie umiejący ani wówczas, ani dzisiaj czytać. Nadzwyczaj wysokiej ceny rękopisy stare, nie pasujące do skrzyń żołnierskich, przy przewożeniu rozcinano siekierą i zniszczono na zawsze. Tak zginął polski zbiór skarbów nauki i sztuki, jakich nie posiada nawet Watykan w Rzymie“. Broszura opowiada o prześladowaniu unitów i o zsyłce Polaków na Syberyę, o katorgach syberyjskich, o ucisku szkolnym i o krępowaniu systematycznem oświaty. Zaręcza też, że po odłączeniu Królestwa Polskiego od Rosyi przemysł tej prowincyi wcale nie ucierpi, gdyż Rosya będzie musiała na podstawie układu handlowego otworzyć swoje obszary dla europejskiego rynku towarowego. Przyszły rozwój ekonomiczny Polski będzie zabezpieczony, gdyż mocarstwom, oswobadzającym dzisiaj Polskę z pod niewoli moskiewskiej i na przyszłość musi leżeć na sercu, by Polska pozostała krajem silnym i zadowolonym. Osobny rozdział pisze o zarządzeniach rosyjskich w Kongresówce i przedstawia, jak Rosya systematycznie podkopywała byt materyalny i kulturalny Królestwa Polskiego. Przestrzega wreszcie Polaków, aby nie wierzyli manifestowi carskiemu.

„Przybliża się — pisze ta broszura na końcu — godzina oswobodzenia! Swoboda wkracza do Waszej ojczyzny, z każdym batalionem i z każdą baterya Austryaków i Niemców. Grom armat, rozpryskujących krew rosyjską, jest powitaniem swobody polskiej z pod jarzma carskiego. Wkrótce jarzmo carskie będzie za Wami, jak sen złośliwy. Bo salwy armat obudzają Polskę do odrodzenia się i pełnej samodzielności: Nie będzie więcej między Wami pasorzytów rosyjskich, będzie się rządzić sami własnymi urzędnikami i rozwiniecie znowu swoje zdolności, bo Wasi oswobodziciele zachodni pragną mieć w sąsiedztwie naród ucywilizowany. Bramy, skierowane na zachód i prowadzące do jego światła, do jego religijności i jego dobrobytu, mają być otwarte szybko dla narodu polskiego. Pęta, przywiązujące Polaków do niewolnictwa moskiewskiego, do barbarzyństwa wschodu, obłudy bizantyńskiej, mają być skruszone. Daj to Panie Boże!“

„Korespondencya“ czyni wobec tego uwagę: Niewątpliwie ta broszura sprawi duże wrażenie wśród mas narodu polskiego w Królestwie Polskiem. Sprawiłaby przecież jeszcze większe wrażenie, gdyby pod tą broszurą było podpisane nazwisko jakiejś osobistości odpowiedzialnej.

Agitacya w Anglii za wojną.

Telegram doniósł wczoraj, że do agitacyi wojennej w Anglii zmobilizowano aż kobiety i że zagroziły one mężczyznom podawaniem im na znak pogardy białych piór, co jest symbolem, znaczącym tyle, co staropolskie: podać komuś kądziel. Podobno ten apel miał tak poskutkować, że w Liverpoolu stanęło aż 1.000 ochotników, po innych miastach też zawstydzeni mężczyźni chwycili za miecz.

Co robią sufrażystki wobec tej propagandy wojennej? Czy może udowadniają, że wojna jest rzeczą mężczyzn, narzuconą światu dla podniesienia autorytetu brzydkiej płci w oczach kobiet, jak to twierdzili niektórzy myśliciele? Bynajmniej, sufrażystki z dawna wynajmowały się na agitatorki konserwatyzmu i reakcyi, podczas wyborów agitowały zawsze za zwolennikami zbrojeń i wojny. Obecnie, jak słychać, znana sufrażystka, mrs. Haverfield, organizuje dobrowolny korpus amazonek, który odda się dyspozycyi rządowi, celem obrony wnętrza kraju i wybrzeży. Za trzy miesiące ma być korpus wyćwiczony. Najpierw będą się uczyć strzelania, potem musztry, i to trzy, lub cztery razy tygodniowo. Za każdą lekcyę strzelania i musztry będą sufrażystki same opłacać podoficera, a umundurują się również same. Jeżeli rząd tę propozycyę weźmie na seryo, to ciekawe jest, czy nie przestraszy się tego, że taki korpus amazonek później, podczas pokoju, przysporzy mu wiele kłopotu, podobnie, jak wojsko ulsterskie.

Są to wszystko kurczowe wysiłki, które podobnie, jak zapowiedziane sprowadzanie wojsk terytoryalnych, nie zaważy na szali wojny. Naród angielski potrzebuje wielkich „stimulantiów“, aby się do wojny rozpalić. Asquith i Lloyd George jeżdżą po Anglii z wykładami o potrzebie dalszych zbrojeń angielskich. Zastęp tych agitatorów powiększył lord Beresford, który zapowiedział, że pokój będzie podyktowany w Berlinie, że fabryki Kruppa muszą być wysadzone w powietrze, że każdy niemiecki okręt wojenny musi pójść na dno i t. d. Lord Beresford, były adjutant królowej Wiktoryi i króla Edwarda, brał niegdyś udział w bombardowaniu Aleksandryi, odznaczył się walecznie w Afryce i był komendantem floty śródziemnomorskiej. Dziś jest typowym spensyonowanym oficerem, pełnym hałasującego animuszu, nic więc dziwnego, gdy gwoli zachęty słuchaczów wypowiada nieprawdopodobne proroctwa.

Natomiast więcej dyplomatycznej powściągliwości można się było spodziewać po earlu Curzonie of Kedlestone, byłym wicekrólu Indyi, który w swoich mowach agitatorskich zapowiada poetycznie, że przyjdzie dzień, kiedy lance jeźdźców bengalskich zabłysną na ulicach Berlina, a ciemnoskóre wojska kolonialne obozować będą w parku poczdamskim. To się może stać rzeczywiście, ale także w ten sposób, że ci egzotyczni żołnierze prowadzeni będą po Berlinie, jako zdobycz wojenna.

Rola Anglii w tej wojnie jest dotychczas bardzo podrzędna. Nie prowadzi ona wojny na wielką skalę, jak inne państwa, tylko, jak gdyby poreyami, wyczekująco. — Prawdziwą wojną angielską byłaby wojna na morzu w wielkim stylu, a tej dotychczas niema. Anglia jest zanadto wyrachowaną, aby swoją flotę zaryzykować, zanadto egoistyczną, aby w razie koniecznym pomódz na prawdę swym sojusznikom, a zanadto mało ma wojennej tradycyi, aby się na prawdę do tej wojny zapalić. Albowiem już sama potrzeba tak wytężonej agitacyi wskazuje, że Anglia duchowo do tej wojny nie dorosła. Trzeba też przyznać, że Anglia jest może jedynym dziś krajem, w którym dopuszczone są głosy opozycyjne. Niedawno cytowaliśmy głos dramaturga Shawa, chłoszczący naród angielski i potępiający wojnę. Gdzieindziej nie dałby się taki głos protestu pomyśleć. Świeżo znów liberalne pismo angielskie „Nation“ w artykule wstępnym oświadczyło, że Anglia wydała wojnę zupełnie bez przyczyny i wbrew swojej najlepszej wierze, ponieważ jeżeli chodzi o neutralność Belgii, to Anglia z pewnością nie wypowiedziałaby wojny Francyi, gdyby ta użyła Belgii za podstawę swoich operacyj wojennych. Dalej twierdzi to pismo, że Anglia wysługuje się carowi i rosyjskiemu militaryzmowi, a wstrzymuje postęp ludu rosyjskiego.

Są to głosy uczciwe, ale zarazem świadczące mimowoli o tem, co się już przez tyle wieków wciąż pokazywało: że Anglia jest najmniej wojowniczym krajem w Europie. Tolerowanie w Anglii takich głosów, jak powyżej przytoczony, wyda się mniej dziwnem, gdy sobie uprzytomnimy, że jeszcze tuż przed wojną i rząd i ludność hałaśliwie zaprzeczali, jakoby 10 sierpnia na Trafalgar-square co wieczór dziesiątki tysięcy osób protestowały głośno przeciw wojnie, że 12 sierpnia uczeni z Oxfordu i Cambridge wydali odezwę w tym samym duchu, a jeszcze do 17 sierpnia socyalista Macdonald w mowach i artykułach wyrażał wstręt swojej partyi przed mieszaniem się Anglii do wojny.

Mimo tego nastroju w kraju rząd przecież skorzystał z wkroczenia Niemców do Belgii, aby wdać się w wojnę. Decydującym motywem była chęć wybrnięcia z awantury ulsterskiej. Konferencya z 23 lipca, w tej sprawie zwołana przez króla, rozeszła się bez rezulta-

tu. — Tymczasem już w Dublinie przyszło do krwawych bójek, wojna domowa wisiała na włosku. Dziś uzyskał rząd odroczenie kwestyi ulsterskiej, a nawet homerulu. O to mu właśnie chodziło. Tymczasem jego autorytet w kraju podniesie się, a może nawet otoczy się aureolą, a ewentualne zdobycze polityczne ułatwią mu znalezienie formułki, celem pogodzenia stron zwaśnionych wprawdzie, ale zjednoczonych w żądzy zniszczenia Niemiec.

KRONIKA.

Kraków, 18 września.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Deszcze. Od dwóch dni mamy pogodę niesłychanie dokuczliwą. Z zachmurzonego nieba, które zaledwie czasem się na godzinę nieco wyjaśnia, kilka razy dziennie padają deszcze, które niekiedy przechodzą w formalną ulewę. Taką ulewę mieliśmy dzisiaj rano — po nocy, w której również deszcz padał z małemi przerwami od samego wieczora. Temperatura jest przytem dość wysoka, powietrze przesycone wilgocią, tak, że w najbliższym czasie nie można spodziewać się wypogodzenia. Deszcze te wszystkim dają się we znaki. Nie trzeba tu już mówić o armii, leżącej w polu, której taka aura wyrządza wielką szkodę, odbijając się zarówno na zdrowiu żołnierzy, jak na sprawności operacyj wojennych. Ale i pod względem gospodarczym deszcze obecne fatalnie oddziaływywują. Teraz właśnie odbywa się kopanie ziemniaków, co podczas deszczu idzie tępo, a ziemniaki w takich warunkach wykopane łatwo gniją. Wskutek tego dowóz ziemniaków do Krakowa jest obecnie słaby, co się daje odczuć teraz, kiedy cała ludność chce się w nie zaopatrzyć. Ale wskutek deszczów nietylko ziemniaków, ale wszelkich artykułów dowieziono na targ ze wsi bardzo mało.

Zgromadzenie członków Towarzystwa Dziennikarzy Polskich. Bawiących w Krakowie Członków Towarzystwa Dziennikarzy Polskich zapraszam na zgromadzenie, które odbędzie się jutro, w sobotę 19 b. m. o godzinie 5 po poł. w lokalu redakcyi „Nowej Reformy“.

Proszę o punktualne przybycie. Osobnych zaproszeń, z braku czasu, rozsyłać nie będę.

Michał Konopiński,
wiceprezes Towarzystwa.

Prośba do Rady szkolnej krajowej. Otrzymujemy ze sfer nauczycielskich następujące pismo:

Rada szkolna krajowa wydała zarządzenie, by nauczycielstwu ludowemu w twierdzach: Krakowie, Przemyślu i Jarosławiu wypłacono 3-miesięczne pobory służbowe i zwolniono je na ten czas od pełnienia obowiązków służbowych z zastrzeżeniem, że urlop ten może być odwołany według uznania władzy szkolnej. Zarządzenie to było wobec zarządzonej częściowej (dobrowolnej) ewakuacyi bardzo pożądane i nauczycielstwo tych miast przyjęło je z wielką wdzięcznością. Jest jednak koniecznem, by Rada szkolna krajowa równą pieczołowitością otoczyła nauczycielstwo w całym kraju, zarówno po miastach, jak i po wsiach, by nie zapomniała również o emerytach, wdowach i sierotach. W całym kraju narażone jest nauczycielstwo na straszne przejścia. Na wschodzie kraju potracili oni dachy nad głową, cały dobytek przepadł w pożodze wojny, wielu zaledwie z życiem uciec zdołało. Większość nie pobrała nawet płacy za wrzesień i obecnie cierpi straszny niedostatek, oczekując opieki Rady szkolnej krajowej.

Aby przynajmniej resztę nauczycielstwa ochronić przed podobnym losem, nauczycielstwo prosi Radę szkolną krajową o łaskawą wypłatę 3-miesięcznych poborów dla ogółu nauczycielstwa w kraju, a to tem pilniej, że w razie niebezpieczeństwa przestają funkcyonować urzędy podatkowe, a w tym wypadku nauczycielstwo nawet na odebranie ustawowe poborów w przepisanym terminie liczyć nie może. Ponieważ zaś powrót do miejsc służbowych jest już dzisiaj niemożliwy, raczy Rada krajowa polecić wszystkim urzędom podatkowym w kraju, by wypłacały zbiegom pobory za kwitami, koramizowanemi przez najbliższą władzę polityczną. Niezbędną również jest rzeczą, by nauczycielstwu, które straciło cały dorobek, przyszła Rada szkolna krajowa z pomocą, przyznając mu wydatniejsze zapomogi na zakupno odzieży i najkonieczniejszych do życia środków. Polecamy gorąco los swój Radzie szkolnej krajowej.

Z Uniwersytetu. P. Mateusz Jan Mędrkiewicz, rodem ze Sławinka pod Lublinem, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie zawiadamia, że wydawanie schowków będzie się odbywało aż do odwołania od godz. 10 do godz. 12 przed południem.

Z teatru ludowego. Próby z 4-aktowej sztuki patryotycznej p. t. „Matka Polka“ są już na ukończeniu. W przedstawieniu bierze udział cały zespół artystyczny teatru, który szczęśliwym trafem ostał się niemal cały. Przedstawienia będą się odbywać na razie trzy razy w tygodniu: W soboty (premiera), w niedzielę po południu i wieczorem. Bilety po nader niskich cenach są już do nabycia w kasie zamawiań, plac Maryacki l. 9.

Poszukiwanie zaginionych. P. Jadwigę Wizimirską proszę o podanie adresu. Helena Mondalska, Kraków Dębniki, Barska 30.

Fatalny upadek. Wczoraj wieczorem Jan Tomasik, 18-letni służący w masarni, zamieszkały przy ul. Grzegorzeckiej l. 15, wszedłszy na drabinę, ustawioną w masarni, aby zdjąć mięso z górnego rzędu haków, spadł z niej tak fatalnie, że nadział się formalnie ramieniem na jeden z ostrych haków do zawieszania mięsa w dolnym rzędzie. Odniósł głęboką ranę kłutą w ramieniu, a oprócz tego drugą dartą koło łokcia. Opatrzyło go wezwane pogotowie.

Przeniesienie sądów. Z Tarnowa otrzymujemy pismo następujące.

Wskutek zarządzenia ministerstwa sprawiedliwości, prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego, urzędujące dotychczas w Tarnowie, przeniosło siedzibę swą do Ołomuńca, gdzie załatwiać będzie sprawy administracyjne, należące do zakresu działania prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie. Natomiast zastanawiam dalszą czynność lwowskiego wyższego sądu krajowego, urzędującego dotychczas w Tarnowie. **Czerwiński.**

Stanisław Koźmian o wojnie. Znany publicysta, Stanisław Koźmian, ogłosił w tych dniach w języku niemieckim broszurę p. t. „Während des Krieges 1914.“ („W czasie wojny 1914). W broszurze tej pisze autor: „Celem wielkiej austryackiej polityki może być tylko odrzucenie Rosyi daleko od Bałkanu i ubezpieczenie się od niej silnie odpowiedniemi gwarancyami. Austryacko-węgierska monarchia może cel ten tą drogą osiągnąć, że proporcyonalnemi zdobyczami polskich terytoryów w Rosyi powiększy swój stan posiadania. To byłoby równocześnie najlepszą, najskuteczniejszą i najpewniejszą gwarancyą narodowego i religijnego swobodnego bytu, oraz od stuleci wyłącznie zachodniego charakteru kultury polskiego narodu.“

Ze świata.

Oficyalne widokówki wojenne. Czytamy w pismach wiedeńskich: Z dniem dzisiejszym rozpoczęło biuro pomocy wojennej w ministeryum spraw wewnętrznych wydawać co tydzień ukazujące się oficyalne pocztówki. Karty te przyniosą widoki bitew i wszelkich scen wojennych, związanych z działalnością wojsk austro-węgierskich. Sceny te reprodukowane są z oryginalnych zdjęć fotograficznych, co oczywiście w chwili obecnej na znaczne napotyka trudności. Karty te ukazywać się będą numerowanemi seryami i stworzą dla zbieraczy ciekawe i cenne album widoków i scen toczącej się wojny.

Pierwsze wydane karty przynoszą następujące motywa: nr. 1. Walki pod Lublinem. Nasza kawalerya w głębokim piasku; nr. 2. Bitwa pod Zamościem; nr. 3. Zniszczenie serbskiej dywizyi Timoku.

Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: „Kriegshilfsbureau Wien I. Hoher Markt 5. Cena karty 20 h. Odsprzedawcom i trafikantom przy odbiorze co najmniej 100 kart użycza się 20% rabatu.

Zbiegowie wojenni z Galicyi w Wiedniu. Wiedeńskie pisma bardzo gorliwie zajęły się agitacyą na rzecz pomocy dla wychodźców galicyjskich, którzy schronili się przed okropnościami wojny do Wiednia. Według statystyki prowadzonej w kołach galicyjskich posłów, przybyło do Wiednia w czasie od 25 sierpnia do 10 września 70.000 zbiegów ze wschodniej, a częściowo i zachodniej Galicyi. Większość ich stanowią żydzi, pozbawieni zupełnie środków do życia.

W Wiedniu utworzył się komitet opieki nad tymi zbiegami. Weszli do tego komitetu galicyjscy posłowie do parlamentu, wraz z wspólnym ministrem skarbu dr. Bilińskim na czele. Komitet ten przedewszystkiem czyni zabiegi o dostarczenie kwater tym zbiegom i zwraca się z odezwą do ogółu o składanie ofiar. Zbiegów umieszczono głównie w dzielnicy II (Leopoldstadt) w szkołach, i zbiorowych kwaterach, częścią w prywatnych mieszkaniach. Potrzebnych na ich utrzymanie funduszów dostarczyła w pierwszym rzędzie gmina wyznaniowa izraelicka„ oraz „Alliance israelite“. Od ludności żydowskiej Wiednia wpłynęło ze składek 100.000 koron. Rząd ma dać 500.000 koron jako pierwszy zasiłek. Także gmina m. Wiednia przyrzekła komitetowi galicyjskiemu wydatną pomoc dla wszystkich zbiegów bez różnicy wyznania. głównie w kierunku dostarczenia im mieszkań.

Powrót do Prus Wschodnich. Czytamy w „Gońcu Wielkopolskim“:

Zbiegów z Prus Wschodnich, którzy chcieliby powrócić w strony rodzinne, urzędowo jeszcze raz przestrzegają, **by nie wyruszali w podróż powrotną** bez zasięgnięcia poprzednio wywiadu i porady w urzędach (w Prusach Zachodnich, na Pomorzu i w W. Księstwie Poznańskiem u landratów lub nadburmistrzów, tak zresztą w biurze wojennem berlińskiego prezydyum policyi). Wszelkie dotychczasowe przestrogi zdają się nie odnosić skutku. Zbiegowie nie zaciągają informacyj, lub mimo porady miejsc urzędowych, udają się w drogę powrotną. Tymczasem komunikacya kolejowa w Prusach Wschodnich nie jest jeszcze uregulowaną, wobec tego wątpliwem jest, czy zbiegowie dostaną się wogóle do miejsc rodzinnych.

Brak węgla we Francyi. Francya wprowadza rocznie 12 milionów tonn węgla do swego kraju. Jej własna produkcya, wynosząca około 40 milionów tonn, pochodzi w 70 procencie z departamentów północno-zachodnich Pas de Calais i du Nord. Obsadzenie tych okolic i osłabienie produkcyi wskutek powołania górników, musiało obniżyć własną produkcyę Francyi. Zapotrzebowanie swe w imporcie Francya pokrywała w połowie w Niemczech. a w połowie w Belgii. Oba te źródła obecnie odpadły. Ponieważ obecnie wątpliwem jest, czy Anglia teraz będzie w stanie pokryć własne zapotrzebowanie, spodziewać się można, że we Francyi już w najbliższym czasie wystąpi bardzo dotkliwy brak węgla.

ZMARLI.

Tadeusz Szczęsny Obstarczyk-Kiemlicz, maturzysta, oficer Legionów w drużynach polnych „Sokoła“, umarł 16 b. m. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj po południu o godzinie czwartej ze szpitala garnizonowego przy ul. Długiej.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 września termometr doszedł od + 11·3 do + 19·2 C.; — barometr opadał.

Dnia 18 września o godz. 7 rano stan barometru 730·3 mm., termometru + 14·6 C.; wiatr: południowo zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.
W sobotę „Łódź kwiatowa“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.
W sobotę: „Matka Polka“.

Ofiary na Legiony.

W dniu 15 września b. r. złożono:

30.228 K 24 h adwokat dr Marek Pelzling w zastępstwie powiat. Komisarza wojskowego w Rzeszowie, adwokata dr. Wincentego Dańca, na umundurowanie legionów w Rzeszowie. 11.188 K 77 h Powiatowy Komitet Narodowy w Tarnowie. 10.050 K Powiatowy Komitet Narodowy w Tarnowie. 2.500 K Powiatowy Komitet Narodowy w Mielcu. 1.479 K 48 h Oddział drobnych darów. 1.336 K 79 h Oddział drobnych darów. Po 1.000 K A. Haller, Smoczyce, p. Skawina — Towarzystwo zaliczkowe w Tarnopolu — ks. Józef Gacek w Łapanowie. 600 K Resursa urzędnicza. 590 K 45 h administracya „Czasu“, ze składek. 450 K Gaz ziemny, Lwów. 300 K dr Bolesław Marcoin, renta węgierska. 209 K 40 h Urząd ruchu w Jaśle, ze składek. Po 200 K: Urząd gminny Wilcza Wola, p. Raniżów — ks. Jarzębiński w Mystkowie, p. Cieniawa, imieniem własnem i parafian — gmina Kwaczała, p. Alwernia. 175 K ks. Aleksander Rajda, Spytkowice, ze składek. Po 160 K: ks. Józef Piechowicz, Nockowa — Von einigen Wienern für tapfere polnische Schützen. 138 K Franciszek Łukasik, kierownik szkoły, Pustkowie koło Dębicy, ze składek. 110 K Urzędnicy zarządu dóbr Czudec. Po 100 K: gmina Nowosielce—Gniewosz, ze składek — administracya „Czasu“ dla rodzin legionistów — inżynier Albin Zazula, Wiedeń — Chlebowscy Antoniowie, Andrychów. 82 K gmina Zręczyce, p. Gdów, ze składek. 70 K 48 h Jan Heynar, c. k. nadradca skarbu w Nowym Sączu, ze składek urzędników Dyrekcyi okręg. skarbu, rata za wrzesień. 68 K Samuel Scheuer, Nagy-Varad, Węgry, 52 K 12 h gmina Jankowice, p. Boratyn. Po 50 K: Michał Radochański, Kańczuga, Dworzec — ks. Józef Gacek, Łapanów. 45 K dr Władysław Pykosz, Przemyśl. Po 40 K: Wrzosek Tomasz, Rabka — Bartmański Kazimierz, insp. kol. 37 K Szymon Kornecki, Dąbrówka Polska, ze składek. 35 K 80 h ks. J. Solak, Baranów, ze składek. 35 K Saller Alfred, nadradca kolej. 32 K Kółko rolnicze w Jarczycach. 31 K 83 h Antoni Chudz, Jarosław. 30 K Sekcya skarbowa powiatowego Komitetu Narodowego w Krośnie, ze sprzedaży kartek. 26 K Jan Świątek z Dzielca. 25 K Moskwa Henryk, inspektor kolej. 23 K 20 h Pelczar, imieniem pospolitaków straży wojskowej na stacyi kolejowej w Iwoniczu, ze składek. Po 20 K: Gruca Józef, nauczyciel w Kręclowej — Moskwa Franciszek, starszy rewident kolej. — ks. Stanisław Zmudziński, Niewodna — Zofia Żydłowiczowa, Zakopane — Kowatsch Artur, tyt. inspektor kolej. 17 K 50 h Bromowicz Józef, st. rewident. Po 15 K: Czesław Głębocki, Tęczynek — Rożanowski Eugeniusz, st. rewident — Bistrichy Jan, st. rewident. 12 K Strauss Edward, st. rewid. kolej. Po 10 K: M. Lemler w Krowodrzy — Rybczyński Julian, st. rewid. kol. — Charkiewicz Mikołaj, st. rewident — Stach Emil, st. rewident — Stanisława Dymnicka, ofic. poczt., Sieniawa, ze składek — Flora Stanisław, st. rewid. kol. Po 9 K: Kamiński Leon, rewid. — Friedrich Edmund, rewid. kol. Po 8 K: Bohdanowicz Edward, rewident kol. — Dreziński Karol, rewident kol. 7 K Prysak Władysław, adjunkt kol. 6 K 60 h Kozubska Aleksandra, ze składek. 6 K Bund Hugo, eksped. kanc. Po 5 K: Paweł Dziuban, Sanok — Karol Baynek, rewid. — Jan Pypeć, eksped. kanc. kol. — Leon Haraschin, eksp. kanc. kolej. 4 K 50 h Turek Zdzisław, asyst. 4 K Katarzyna Solon, Ostrowy Tusz. 3 K 50 h Marya Konopnicka, manipulantka kolej. 3 K 10 h N. N. za pokazywanie map. 3 K Piątkowska, oficyantka poczt., Kańczuga. 2 K 50 h Lelek Marya, manipulantka. 2 K Somagyi Kazimiera, manipulantka kolej. Po 1 K: Nowak Mikołaj, woźny kolej. — Imas Michał, woźny.

Sytuacya w Louvain.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 września.

„Nordd. Allg. Ztg.“ przynosi sprawozdanie wysłanego w służbowym charakterze do Louvain urzędnika cesarskiego generalnego gubernatorstwa w Brukseli. Sprawozdanie stwierdza, że tylko 1/5 lub 1/6 część miasta leży w gruzach. Większość budynków publicznych pozostała nienaruszoną. Przedewszystkiem wspaniały ratusz. Kościół św. Piotra jest tylko tak nieznacznie uszkodzony, że będzie mógł być z łatwością odnowiony.

Także wszystkie drogocenniejsze przedmioty mogły być przez naszych żołnierzy uratowane z kościoła. Zasługę ratowania skarbów sztuki przedewszystkiem należy przypisać interwencyi komendanta etapowego, majora Manteuffla, i pułkownika Bocka z wojsk kolejowych. Ci uczynili wszystko, aby zapobiedz rozszerzeniu się pożaru. Specyalnie major Manteuffel uczynił wiele dla ratowania ratusza i utrzymania opactwa benedyktyńskiego Mont Caesar.

Czynność sądów mogła być znowu podjętą. Sądy popierają skutecznie działalność komendanta placu przez energiczne występowanie przeciw motłochowi. Stałe osiadłe żywioły mogą powracać. Widoczny już jest napływ ludności. Szereg składów znowu otwarto. Kolej lokalna Louvain-Bruksela podejmuje już ruch także praca w browarach już się rozpoczęła i nawet jest możliwą wysyłka. Także koleją lokalną można sprowadzać potrzebne dla Louvain środki żywności. Również służby publiczne, według możności, znowu funkcyonują.

Pociski dum-dum.

Berlin, 18 września.

(Biuro Wolffa.) Jednemu z wziętych do niewoli oficerów sztabu angielskiego, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, pokazano znalezione u żołnierzy angielskich **pociski dum-dum.** Oficer ten przeczył, jakoby podobne pociski były w użyciu i sądził, że tylko pociski wybuchające są zakazane. W końcu zauważył, że strzela się takiemi nabojami, jakich rząd dostarczał.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Rodzina radcy miasta Lwowa **Adama Kanczyńskiego** i jego żony prosi znajomych, mających o nich konkretne wiadomości, o podanie ich pod adresem: **Antoni Bołkowski, Nowy Iczyn, Morawy.** 6475

CARIT ETLAR.

Jasiek Znajda.

Z duńskiego przeł. J. K.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego razu królewna siedziała przy oknie. Wtem zobaczyła wyrostka w starym, niskim kapeluszu na głowie, w serdaku ze skóry owczej, w drewnianych sabotach na nogach, kierującego się prosto do zamku. Przed kosztownym dywanem przystanął i zdawał się namyślać, wreszcie zabłocone, ciężkie buty postawił na szkarłacie i wyszedł po nim śmiało aż na samą górę.

— Czy masz złoty pierścień z niebieskim kamieniem? — spytała królewna pastuszka, gdy się do niej zbliżył.

— Mam — odrzekł.

— Więc mi go przynieś!

— Nie, jeżeli łaska, proszę sobie samej wziąć stamtąd, gdzie go nosiłem zawsze.

— Połóż więc głowę na moich kolanach, a poszukam go — rzekła królewna.

Chłopiec położył się u jej kolan, a królewna odwiązała pierścień z jego kędziorów i przekonała się, że to był prawdziwy jej brat. Pojechali razem do domu, żyli w radości i dostatkach, a młody pastuszek po śmierci swojego ojca został królem.

Wśród opowiadania Jaśka, Klara nie spuszczała z niego oka, a gdy skończył, odezwała się:

— Ty także jesteś chyba takim przebranym królewiczem? Słyszałam, że cię znaleźli i że nie znasz swoich rodziców? Czy to prawda?

Jasiek ze smutkiem skinął głową.

— Ależ to ślicznie! Pewnego pięknego dnia i po ciebie przyjdzie królewna. Ja jestem ową królewną, powiodę cię w kraje i państwa twojego królestwa i zrobię cię wielkim panem. A teraz wstań i zanieś mnie do powozu, nie chcę drugi raz brodzić po tym obrzydłym piasku. Ale przedtem musisz mnie okryć derą, aby moja suknia nie dotknęła się twojego brudnego odzienia.

Jasiek usłuchał w milczeniu, rumieniąc się. Ona uśmiechała się, zaglądała mu w oczy i kołysała się w jego ramionach, gdy ją niósł do powozu.

— Jutro znowu przyjdę, nie, jutro nie, ale może pojutrze; tęsknota za mną musi cię najpierw trochę udręczyć, a przytem musisz mieć czas na wymyślenie nowej jakiejś historyi, którą mi opowiesz.

Konie puściły się kłusem i powóz zniknął w tumanie kurzu; młody pastuch stał w miejscu i przysłoniwszy oczy ręką długo jeszcze wpatrywał się w wąwóz, którym jechała panna ze dworu.

Wszystko, co w Jaśku było nadzieją i szczęściem, marzeniem i tęsknotą, zbudziło się od chwili tego spotkania; szczęście to jednak nie miało imienia, a myśl lękała się tęsknotę wyrazić słowami. Stał na wzgórzu i godzinami wpatrywał się w dal, w kierunku tych ciemnych lasów, za któremi leżał dwór, gdzie zniknęła. Ucho jego pierwsze rozpoznawało odgłos lekkiego powoziku, którym wracała do niego; gdy ją ujrzał, rumienił się, oczy, olśnione jej blaskiem, przymykał, serce biło mu w piersi, jakgdyby miało pęknąć.

Po jej zniknięciu siedział w chacie z pochyloną głową, obwisłemi ramionami, zapominając o wiązaniu mioteł.

— Zdaje mi się, że jesteś na złej drodze, chłopcze — zauważył stary.

— Ojcze, ojcze!... — wołał chłopiec, wyciągając do niego ręce — ja przecież nic nie mówiłem, to ona chce, abym był królewiczem, a ona przyjdzie i wyzwoli mnie.

— Żartuje z ciebie, błaźnica! Ma cię za zabawkę, bo wczoraj i dziś nie nadarzył się jej zapewne nikt inny. A ty zapominasz, czego cię uczyłem, nie dziękujesz Bogu za to, coś otrzymał, lecz żądasz, czego ci nie dano.

— Cóż takiego otrzymałem? — zawołał Jasiek z twarzą rozpaloną i zerwał się z ziemi. — Mam ciebie, któryś mnie przytulił i za to nigdy nie przestanę Bogu dziękować. Ale spojrzyj naokół: każdy nagi wróbelek ma rodziców, a gdzież są moi? Mnie rzucili na gościniec, jak szczenię. Czemu nie ukazali mi się dotąd? Lata całe wzywałem ich i oczekiwałem, nie zdradzając się z tem. Teraz, kiedy ona daje mi trochę słońca i ciepła, mówisz, że jestem na złej drodze. Jasno mi się robi, czuję się większym, gdy jej oczy na mnie spoczywają. Ach, nie potrząsaj głową, czemu chcesz zimną rękę kłaść na to, co tu bije?

Na ten temat był niewyczerpany; on, niemowa, nagle przemówił, cichy, stał się wymownym; w ten sposób zamykał usta przybranemu ojcu, aby mu nie zdmuchnął domu z kart, który sobie wystawił i w którym dobrze mu się marzyło.

Trzy długie lata liczył według przelotnych chwil, w których ukazywała mu się i znikała w wąwozie. Klarze przypadła do gustu ta rozrywka, odwiedzała go często, słuchała go, rozmawiała z nim, pozwoliła się ubóstwiać, wzruszeniem ramion lub szyderskim śmiechem wywoływała u niego drżenie, a jeżeli miała ochotę, znów go ośmielała miękką tkliwością, którą potrafiła wlać w swój głos.

Raz nawet przyszła jej fantazya zostać jego nauczycielką.

— Nie znudzę się, o nie! — upewniała. — Ja wszystko przeprowadzę, co sobie postanowię. Posiadam niesłychaną energię i prawdziwie żelazną wolę. Nauczę cię, biedny dzikusie, wszystkiego, co sama umiem. No cóż, zadowolonyś?

Jan spojrzał na ojca — nie znalazł słów na wyrażenie swego szczęścia.

Klara, obdarzona żelazną wolą, wytrwała w roli całe cztery godziny. Potem dała temu spokój.

Tej zimy udał się Jan do starego proboszcza, który nie stracił go z oczu i zawsze życzliwie się do niego odnosił, z prośbą: — Proszę mnie czegoś nauczyć — mówił — teraz, w długie wieczory zimowe mam dużo czasu do nauki.

— Czegoż się chcesz uczyć, mój chłopcze?

Nie miał odwagi wypowiedzieć tego, co miał na myśli. Stał, obracał w ręku kapelusz i pochrząkiwał. — Najchętniej uczyłbym się Mozarta — odparł nakoniec. — Chyba, jeżeli ta niemożliwe — to już niech jegomość sam wybierze.

Uczył się tedy czytać, pisać i rachować. Pracował z zapałem; gdy go stary pastuch chwalił, uśmiechał się, lecz trząsł głową i mówił: — Wszystko to za mało, ojcze. Trzeba dużo więcej umieć, jeżeli ma co być z tego. Daleką mam drogę przed sobą, ale mam też i cel — nie ustanę w drodze.

Klara kazała mu nieraz przychodzić do dworu, aby korzystać z jego usług: brała go z sobą do cieplarni i pokazywała, jak się pielęgnuje kwiaty; załatwiał jej sprawunki w mieście, nosił bileciki jakieś. Wystarczyło jej wyrazić życzenie, a znikał, biegł co prędzej i spełniał jej zlecenie. Było to psie przywiązanie, nieznające znużenia, zapał niewolnika, posłusznego na lada skinienie, o nic niepytającego.

— Musisz się przyzwyczaić do służenia mi — powiedziała. — Gdy będę miała własny zamek, będziesz u mnie lokajem... fe! ochmistrzem, chciałam powiedzieć. Będziesz mi życzenia czytał z oczu. Będę siedziała w ogromnej sali, otoczona biało ubranemi służebnemi, które będą haftowały lub grały na arfie i śpiewały. To będzie ślicznie!

W obrazie, który przed nim roztaczała, było coś, co mu się nie podobało, a mianowicie rola jemu wyznaczona. Święcie wierzył wszystkiemu, co mówiła; on sam nie wydawał się innym, niż był w rzeczywistości; jakżeż mógł zrozumieć tę udaną naiwność, tę obłudę i zalotność, wyrażoną głosem, który mu był najcudniejszą muzyką, czarującym wdziękiem w słowach i geście? Samo wspomnienie jej było poezyą jego samotnych chwil, pokarmem jego serca, przedmiotem jego myśli.

Trzy lata trwał ten sen, gdy pewnego razu, kiedy Jan stał na wzgórzu i wypatrywał powozu Klary, ukazał się w wąwozie służący ze dworu i dawał mu znaki, aby się zbliżył.

— Masz się natychmiast zjawić u jasnej panienki — powiedział. — Kazała mi na gwałt dosiadać konia i w ten upał pędzić tu, do ciebie! Zrozumiałeś? Chodź no tu i umocnij mi popręg!... Co to jeszcze miałem ci powiedzieć?... Całkiem zapomniałem. Dyabłaby ta człek spamiętał wszystkie jej rozkazy, z któremi nas rozgania na wszystkie strony... Aha, kazała ci się ubrać w najlepsze ubranie! No, już, a spiesz się, Janie Znajdo!

To powiedziawszy, gwizdnął sobie lokaj i zawrócił w stronę dworu. Jan pobiegł do chaty; gdy wyszedł, miał na sobie odświętny strój: zieloną, krótką kurtkę z dwoma rzędami posrebrzanych guzików, mocno czerwoną kamizelkę również z dwoma rzędami guzików posrebrzanych, a tak długą, że jej biała podszewka wystawała mu z tyłu z pod kurtki. Kołnierz od koszuli wyłożony był na niebieskim szaliku. Poza tem miał żółte, skórzane spodnie, pod kolanami związane na długich pończochach z niebieskiej włóczki, wysokie, podkute buty o grubych podeszwach, których końce z powodu wyschnięcia i rzadkiego używania podwijały się w górę.

W stroju tym nie wyglądał zbyt szczęśliwie, ale o tem nie wiedział; oczy mu błyszczały szczęściem, gdy biegł ścieżką, wiodącą do dworu.

Słońce prażyło, jaszczurki sunęły po żółtym piasku i znikały wśród kamieni w rowie, skowronki śpiewały, z lasu rozchodził się żywiczny zapach.

— Ciekawym, co mi dziś wypadnie robić? — zastanawiał się Jan — może znów z listem iść do sąsiedniego dworu, jak co dzień w ostatnim miesiącu! Szczęśliwy ten jej kuzynek! Jest bogaty, ma znaczenie i władzę, ma rodziców, wolno mu przyjeżdżać i widzieć ją, kiedy tylko zechce. Prawda, że chudy jest, żółty jak liść zeschły, chorowity... nie, nie zamieniłbym się jednak z nim. Bogu niechaj będą dzięki! — zawołał pod wpływem wielkiej wdzięczności... Wiele mi odebrano, a mizerny los przypadł mi w udziale, ale w zamian spotkało mnie szczęście większe nad wszystkie inne. Ona jest mi więcej, niż ojciec, a nawet matka, dobroć jej przywiodła ją do mnie, poznaję to, bo, ilekroć myślę o niej, ręce same splatają mi się i mam ochotę modlić się.

Temi myślami przejęty biegł przez las do dworu.

Tam odbywała się właśnie jakaś wielka uroczystość. Na podwórzu stało mnóstwo woźniców i lokaji, oceniających pańskie zaprzęgi; z pokojów na górze rozbrzmiewały śmiechy i rozmowa; w jadalni dźwięczało szkło i srebro, zbierane po skończonym obiedzie. Na otwartej werandzie leżały młode, biało ubrane panie w bujakach.

Jan, wszedłszy przez bramę, przystanął, przypatrując się. Potem minął główny budynek i szedł dalej wzdłuż muru.

— Gdzie jest panna Klara? — zapytał służącego, który stał z jakimś kolegą i udzielał mu jakichś uwag o nim właśnie.

— Cóż tobie do tego, dziadu?

— Posłała po mnie — odezwał się Jan łagodnie.

— Jest na górze, na sali, albo na werandzie, o ile nie poszła do lasu; możliwe także jest, iż jest w ogrodzie i pije kawę.

— Panienka jest w cieplarni — dał się słyszeć jakiś litościwy głos i Jan poszedł do ogrodu. (Dok. nast.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.